



ślawomir mizerski z życia sfer

Uszczerbek na mózgu



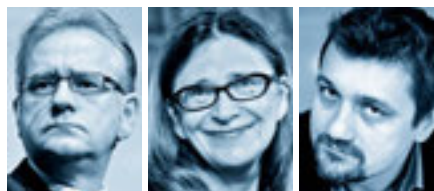
Do skutecznego przeprowadzenia dobrej zmiany potrzebne jest społeczeństwo na odpowiednim poziomie, dlatego niepokoją słowa Jarosława Kaczyńskiego, który zwraca uwagę na problem, jakim są niskiej jakości Polacy (tzw. najgorszego sortu). Aktualny skład Trybunału Konstytucyjnego oraz wielka manifestacja pod tym Trybunałem pokazuje, że takich Polaków jest wszędzie pełno. Wspólnie z takimi Polakami, ostrzega prezes, nic sensownego nie osiągniemy, gdyż posiadają gen zdrady, mają „niesprawne głowy” i generalnie sprawiają wrażenie „otumanionych”. Na przyczyny tego otumanienia snop światła rzucił wicepremier Gliński, przypominając, że jesteśmy społeczeństwem, którego elity zostały przetrzebione przez wojnę, a kiedy w PRL proces fizycznej eliminacji osłabł, „zaczęły się erozja ideowa, selekcja negatywna, demoralizacja,

wypychanie z kraju”. W efekcie, powiada, stanowimy dziś społeczeństwo, któremu „wycięto część mózgu”. W tej sytuacji trudno od nas wymagać, żebyśmy byli szczególnie rozbudnieni, chociaż oczywiście jednym wycięto więcej, innym mniej. A są i tacy jak poseł Piotrowicz z PiS, który korzystając z tego, że był członkiem PZPR i prokuratorem w stanie wojennym, nie dał sobie niczego wyciąć i dzięki temu jego mózg może się dziś intensywnie zaangażować w proces dobrej zmiany. Tak czy inaczej ustalenie, dlaczego największy uszczerbek na mózgu poniosły obecne elity związane z PO i Nowoczesną, a najmniejsze – politycy i zwolennicy PiS (którzy dzięki temu są najbardziej rozbudnieni), moim zdaniem wymaga dalszych badań.

Kniesprawnymi umysłowo jest niemożliwy m.in. dlatego, że ob-

ciążenia genetyczne powodują u nich obsesyjne przywiązanie do wartości konstytucyjnych. Ostatnie sondaże pokazują, że niektórzy są do tego stopnia upośledzeni, że podważają kierowniczą rolę prezesa Kaczyńskiego oraz uważają, iż politycy muszą przestrzegać prawa także wtedy, gdy jest im ono nie na rękę. Ci zaślepieni demokracją ludzie nie przyjmują do wiadomości, że nie żyją w kraju sami, że są tu także osoby o prawidłowej genetyce, niczym nieotumanione, które zamiast konstytucji cenią sobie wartości wyższe, takie jak prezes Kaczyński czy prezydent Duda.

Wzywanie tych ludzi do czegośkolwiek moim zdaniem nic nie da, bo z powodu umysłowej niesprawności i tak zrobią wszystko na odwrót. Niewykluczone, że posuną się nawet do wzięcia po 500 zł na dziecko, nie zważając na to, że rząd, który chce te pieniądze dać, prosi, żeby ich nie brać.



23–31 ROZMOWY NA NOWY ROK

Zielonka o kryzysie demokracji,
Skarżyńska o emocjach społecznych,
Wasilewski o języku polityki



20 Dziewięć końców świata

- 10 Jerzy Baczyński **Niech moc będzie z nami**
- 11 Marek Ostrowski **TK – nasza reduta**
- 14 Janina Paradowska **Co PiS już zrobił i co zamierza**

TEMATY ROKU

- 16 Mariusz Janicki, Wiesław Władyka **2016 – czas przełomu**
- 20 Łukasz Wójcik **Nowa polityka międzynarodowa**

ROZMOWY NA NOWY ROK

- 23 **Prof. Jan Zielonka**, politolog, o globalnych kłopotach demokracji
- 26 **Prof. Krystyna Skarżyńska**, psycholog społeczna, o samopoczuciu Polaków pod nową władzą
- 29 **Dr hab. Jacek Wasilewski**, specjalista od retoryki, o agresywnym języku politycznego sporu

POLITYKA

- 32 Agnieszka Lato **Ryszard Petru – od ekonomisty do polityka**
- 35 Marta Mazuś **Partia Razem o sobie i liderze**
- 38 Mariusz Sepioło **Mateusz Kijowski – twórca KOD**
- 40 Joanna Cieśla **Adam Bodnar – rzecznik na celowniku**
- 42 Anna Dąbrowska **Piotr Gliński – kaskader prezesa**

SPOŁECZEŃSTWO

- 44 Joanna Podgórska **Minister Szyszko: nauka poszła w las**
- 47 Marcin Piątek **Co robią byli sportowcy**
- 50 Juliusz Ćwieluch **Apel UJ do prezydenta**
- 52 Violetta Krasnowska **Wszystko znika w Wołominie**

RYNEK

- 56 Rafał Woś **Czarna wizja świata pracy XXI w.**
- 60 Adam Grzeszak **Superbiznesmeni w kosmosie**
- 66 Joanna Solska **Kto pokieruje RPP, NBP i KNF**
- 68 Adam Grzeszak **Spółki Skarbu Państwa: kogo zwalniamy, kogo przyjmujemy**

ROZMOWA POLITYKI

- 71 **Janis Varufakis**, były minister finansów Grecji, o tym, jak naprawiłby Unię

ŚWIAT

- 74 Artur Domosławski **BRAZYLIA Frustracja przedolimpijska**
- 78 Adam Krzemiński **NIEMCY Obręcz wokół Berlina**
- 80 Tomasz Zalewski **USA Marco Rubio – miecz na Trumpa**

60 Kosmiczni touroperatorzy



56 Co się stanie z naszą pracą?



74 Czy Brazylia jest jeszcze Brazylią?



32 Tu es Petru



47 Sportowców życie po życiu



98 Zamach majowy 1926: jak wygaszano konstytucję



128 Nasze propozycje na kino patriotyczne



164 NA WŁASNE OCZY **My wszyscy z Giecha**

- 84** Marek Rybarczyk **WIELKA BRYTANIA George Osborne – następca Camerona?**
- 86** Dawid Warszawski **Jak wygląda terrorysta**
- 88** Rozmowa z **Austenem Ivereigh**, brytyjskim biografem Franciszka, o pontyfikacie i krytykach papieża
- 90** Jędrzej Winiecki **Wielka flota i polityka**
- 93** Łukasz Wójcik **CYPR Wreszcie zjednoczenie?**

HISTORIA

- 94** Ryszard Koziołek **Zdziwmy się Sienkiewiczem!**
- 98** Tomasz Nałęcz **Zamach majowy: drogi do dyktatury**
- 102** Violetta Wiernicka **Jak bolszewicy wygnali intelektualistów**
- 106** Grzegorz Mathea **Tragiczny los napoleońskiego marszałka**

NAUKA

- 108** Paweł Walewski **Co można wymienić w człowieku**
- 112** Edwin Bendyk **Antropocen – epoka samobójców**
- 116** Edwin Bendyk **10 lat Twittera**

KULTURA

- 128** Edwin Bendyk **Kandydaci na bohaterów polskich blockbustów**
- 132** **PORTRET PRAWICOWYCH TWÓRCÓW**
Antoni Krauze: Reżyser, Jerzy Żelnik: Aktor, Jarosław Marek Rymkiewicz: Wieszcz
- 136** Aneta Kyzioł **Seriele z lat 90.: reaktywacja**
- 139** MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

LUDZIE I STYLE

- 140** Piotr Sarzyński **Dzieje siedzisk**
- 144** Sebastian Frąckiewicz **80 lat temu powstały „Szpilki”**
- 147** Paweł Walewski **IQOS – zdrowsze papierosy?**
- 150** Marcin Piątek **Euro 2016 pod specjalnym nadzorem**
- 152** Marcin Piątek **Komu medale w Rio?**

NA WŁASNE OCZY

- 164** Marcin Kołodziejczyk, fotografie Stanisław Ciok **Giech – pierwsza stolica Polski?**

STAŁE RUBRYKI

- **3** Mleczko i Mizerski • **6** Ludzie i wydarzenia • **122** Afisz
- **156** Fusy, plusy i minusy • **158** Hartman • **159** Passent • **160** Stomma
- **161** Tym • **162** Do i od redakcji • **170** Polityka i obyczaje



Dział kadr

Pod koniec roku w Hiszpanii udało się jeszcze konserwatystom z Partii Ludowej Mariano Rajoya wygrać wybory. Nie zdobyli jednak tyle głosów, żeby rządzić samodzielnie, i po raz pierwszy od ponad trzech dekad trzeba będzie zbudować koalicję. Kończy się więc system dwupartyjny, w którym przez lata dwie wielkie partie wymieniały się władzą. Teraz doszli dwaj nowi – i młodzi – gracze: Podemos i Ciudadanos.

W 2016 r. nastąpi też kres prezydentury Baracka Obamy i na początku listopada Amerykanie wskażą nową lokatorkę lub nowego lokatora Białego Domu, wyścig rozstrzygnie się zapewne między **Hillary Clinton** i republikaninem Marco Rubio, o którym piszemy na s. 80. W tym czasie w Chinach partia komunistyczna będzie tasować się przed wytypowaniem następcy Xi Jinpinga. Wcześniej nowego sekretarza generalnego musi wybrać też ONZ i według zwyczaju selekcji nadszedł czas na kogoś z Europy Wschodniej na tę prestiżową, ale niesamodzielną posadę. A już w maju swojego lidera wybierze FIFA i to chyba najlepszy wakat do obsadzenia w 2016 r. Zarobki szefa działaczy piłkarskich nie są jawne, ale prawie na pewno przewyższają łączne uposażenia prezydenta USA, przewodniczącego ChRL i sekretarza ONZ. To wszystko przy minimalnej odpowiedzialności, widokach ze szwajcarskiej centrali, pełnym zwrocie kosztów i z wejściówkami na każdy mecz.



Schengen trzeszczy

W styczniu przewodnictwo w Unii przejmie Holandia, główna pomyślaność podziału strefy Schengen na kraje gotowe do współpracy w polityce imigracyjnej i te, od których oddzielono by się granicami, bo w sprawie uchodźców współpracować nie chcą. Holendrzy twierdzą, że taki krok zmusiłby też Grecję i Włochy do skuteczniejszej kontroli swoich granic. Choć na razie mini-Schengen to tylko spekulacje, to i tak widać, że w Europie znowu rysuje się ostre pęknięcie. Tym bardziej że liczba uchodźców, z powodu których to pęknięcie powstało, rośnie. ONZ ogłosiło, że do końca 2016 r. na Stary Kontynent dotrze ich ponad 1,4 mln. Według nieoficjalnych statystyk ta liczba

już dawno została przekroczona. Lekarstwem – jak twierdzi Komisja Europejska – może być stworzony w ramach agencji Frontexu unijny korpus straży granicznej, który strzegłby granic zewnętrznych i w razie kryzysu mógłby wysłać pomoc na problematyczny odcinek. Dzisiaj Frontex głównie koordynuje ochronę granic, w dodatku żeby wysłać swoje siły do jakiegoś państwa, musi czekać na oficjalną prośbę z jego strony. Poszerzona agencja, w sytuacjach poważnego zagrożenia, musiałaby oczywiście poprosić o zgodę na interwencję, ale nie czekałaby na nią w nieskończoność. I to właśnie ta zgoda czy też jej brak jest kością niezgody pomiędzy krajami Unii.

Robić swoje bez rozgłosu



Lipcowy szczyt NATO w Warszawie podejmie te same główne problemy Sojuszu, o jakich mówiono w Newport w Walii we wrześniu 2014 r. Wobec rosnącego zagrożenia militarnego ze strony Rosji Sojusz – w ramach Planu Gotowości – powołał swój flagowy projekt: Siły Natychmiastowego Reagowania NATO (Very High Readiness Joint Task Force, VJTF), zdolne do rozmieszczenia w ciągu kilku dni, tak zwana szpica. NATO chce też zapewniać sojusznikom poczucie bezpieczeństwa przez ciągłą, choć rotacyjną, obecność swoich sił na ich terytorium. Polsce zależy na konsekwentnej realizacji postanowień z Newport i dalszej rozbudowie planu gotowości; musi w tej sprawie naciskać. Ale tutaj nadmierna retoryka nie przyniesie korzyści: trzeba bez rozgłosu robić swoje. Bo większość partnerów zwraca uwagę, że zagrożenie ze strony Rosji – nawet pod postacią wojny hybrydowej – nie jest dziś znaczne, a siły natowskie trzeba tak wzmocnić, by Rosji nie sprowokować, zwłaszcza że jej przewaga regionalna nie ulega dla nikogo wątpliwości. Ostatnie rozmowy Amerykanów z Rosją wskazują, że staje się ona coraz bardziej potrzebna na Bliskim Wschodzie.

Pielgrzymi i bramki kontrolne



© REUTERS/FORUM

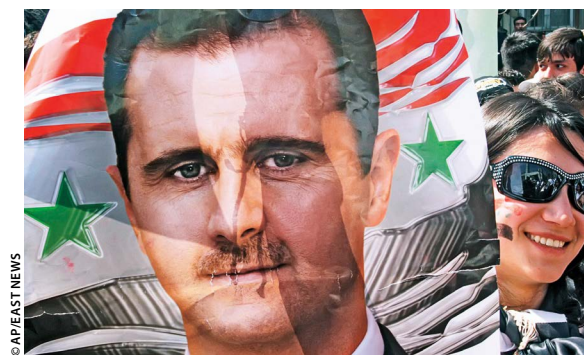
Pod koniec lipca na Światowe Dni Młodzieży do Polski przyjedzie papież Franciszek. W czasie czterodniowego pobytu odprawi mszę na krakowskich błoniach i będzie uczestniczył w czuwaniu modlitewnym z młodzieżą. Organizatorzy spodziewają się nawet 2,6 mln uczestników. Co z bezpieczeństwem wiernych i samego papieża? Po zamachach w Paryżu jest to jedno ze stale powtarzających się pytań. Komitet Organizacyjny Dni i kościelny gospodarz wydarzenia kard. Stanisław Dziwisz uspokaja, że nad zapewnieniem bezpieczeństwa współpracują odpowiednie służby i resorty. Może warto skorzystać z doświadczeń Rzymu. Tam toczy się drugie wielkie wydarzenie kościelne 2016 r.: Nadzwyczajny Rok Święty Miłosierdzia, który papież zamknie w listopadzie. Wieczne Miasto spodziewało się nawet 33 mln pielgrzymów, ale po zamachach paryskich szacunki zmniejszono do 13 mln. Włoskie MSW deklaruje, że wzmocni siły policyjne 700 żołnierzami. Posterunki i patrole pojawiają się nie tylko w okolicach Watykanu, ale także daleko od centrum. Na plac św. Piotra już teraz wchodzi się przez bramki kontrolne, jak w porcie lotniczym. Nad Watykanem w określone dni obowiązuje zakaz przelotów statków powietrznych, a cały rejon kontrolują drony.

Kijów na kropłównie

To raczej nie będzie rok istotnych rozstrzygnięć. Krym pozostał rosyjski, a Kijów zerwał kontakty gospodarcze z półwyspem. Rosja nie wypełniła porozumień mińskich (wycofanie wojsk, przywrócenie ukraińskiej kontroli granicy) i dostała kilka kolejnych miesięcy. Kredyt poparcia dla premiera Arsenija Jaceniuka i jego partii topnieje, pewnie uda się jednak uniknąć nowych wyborów. Niemrawo idzie reforma sektora energetyki, deoligarchizacja, jak ją tutaj nazywają, i walka z korupcją, mimo utworzenia instytucji Prokuratora Antykorupcyjnego. Udana okazała się za to reforma policji.

Donbas wciąż pozostaje na skraju katastrofy humanitarnej i ekonomicznej. Ustawa o decentralizacji kraju oraz specjalnym

statusie Donbasu, postrzegana jako otwarcie drogi do wprowadzenia autonomii regionu, nadal budzi sprzeciw części deputowanych i protesty ulicy. To blokuje wprowadzenie jej w życie. Odsuwa też możliwość przeprowadzenia wyborów samorządowych w zbuntowanych wschodnich republikach. Kłopoty finansowe budżetu pogłębiają się, Kijów jest zmuszony do spłaty Moskwie 3 mld dol. długu. Gospodarka pozostaje na kropłównie MFW, powstrzymany jednak został ostry spadek PKB, a nawet odnotowano niewielki jego wzrost. Choć Ukraina wypełniła kryteria, decyzja o ruchu bezwizowym z UE została odłożona – kraje Unii obawiają się fali imigrantów z Donbasu. Ukraina nie ma też na razie szans na zacieśnienie stosunków z NATO.



© AP/EAST NEWS

Syryjska mapa

Rok 2016 będzie ostatnim, w którym można jeszcze uratować Syrię jako państwo – przekonuje znany libański komentator Rami Chouri. Członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ musieli sobie wziąć te słowa do serca i 18 grudnia jednogłośnie przyjęli „mapę drogową dla Syrii”. Zakłada ona, że już w styczniu rozpoczną się rozmowy zbrojnej opozycji z reżimem **Baszara Asada** – punktem wyjścia ma być 18-miesięczne zawieszenie broni. W ciągu tego czasu ma się w Syrii dokonać polityczna transformacja, zostanie w wolnych wyborach wyłoniony rząd, który przystąpi do konstytucji. Papier zniszczy wszystko, gorzej z Syryjczykami. W mapie drogowej nie ma mowy o Asadzie, na co nalegali jego rosyjscy patroni. To nie podoba się większości opozycji, która jego odejście wciąż uznaje za punkt wyjścia do dalszych rozmów. Nie wiadomo również, kto miałby tę opozycję reprezentować, skoro w Syrii działa ponad 7 tys. samodzielnych bojówek. ONZ nie zajęła się w zasadzie tzw. Państwem Islamskim. Co prawda w kulisach wszyscy przyznawali, że nie da się pokonać islamistów bez interwencji lądowej, ale ani jedno państwo nie planuje wysyłania tam żołnierzy w nowym roku.



© GETTY IMAGES



© EAST NEWS

Rok grochu i wielkich rocznic

To będzie Międzynarodowy Rok Roślin Strączkowych, które – jak przekonuje ONZ – mogą pomóc wyeliminować głód i niedożywienie. Ponad 800 mln ludzi nie-
dojada, a rośliny strączkowe mają wysoką wartość odżywczą i niższe wymagania glebowe i sprzętowe, więc doskonale sprawdzałyby się w tzw. krajach Trzeciego Świata. Grochy, fasole i soczewica pomogłyby też w pierwszym świecie, bo świetnie nadają się do walki z otyłością, cukrzycą i zawałami serca. Oprócz promowania strączkowych czekają nas też wielkie rocznice. W styczniu Wikipedii, która odesłała do lamusa papierową encyklopedię, stuknie 15 lat. 10. urodziny będzie świętował Twitter, na którym dzisiaj nawet

najwięksi przywódcy na gorąco komentują wydarzenia albo ogłaszają swoje decyzje. Mija też 10 lat, od kiedy węgierskie radio publiczne opublikowało nagrania, w których urzędujący wówczas premier Gyurcsany przyznał w nieparlamentarnych słowach, że rząd kłamał, by ponownie wygrać wybory. I dekada, od kiedy kubański przywódca Fidel Castro tymczasowo przekazał władzę swojemu bratu Raulowi. Barbados będzie świętował 50. rocznicę niepodległości, a królowa Elżbieta swoje 90. urodziny. Niemcy zaś wzniosą kufle z piwem, bo pół wieku temu wprowadzono tzw. Bawarskie Prawo Czystości, które uregulowało ceny i składniki potrzebne do warzenia piwa. Prost!

Krykiet jak religia



© GETTY IMAGES

Ten rok w świecie sportu to, wiadomo, olimpiada i piłkarskie Euro. W Indiach od 8 marca przed telewizorami zasiądzie może nawet 800 mln ludzi, aby śledzić inną wielką imprezę: mistrzostwa świata ICC World Twenty20. Tzw. T20 to nowa, krótka forma krykieta, dopasowana do wymogów telewizji. Mecze trwają trzy godziny – zaledwie, bo w innych formatach nawet pięć dni. W siedmiu indyjskich miastach zetrze się 16 drużyn, tytułu broni Sri Lanka. W krykieta – ulubiony sport brytyjskich kolonizatorów – grywa się dziś z pasją m.in. w Pakistanie, Australii, Bangladeszu, RPA, Omanie, Afganistanie. Do mistrzostw zakwalifikowali się też Szkoci i Holendrzy. Najbardziej kontrowersyjny mecz odbędzie się w Dharamsali – postkolonialnym kurorcie u podnóża Himalajów. Tam drużyna Indii zagra z Pakistanem. Pakistańczycy grozili wycofaniem się z mistrzostw, a część meczów przeniesiono z Bombaju ze względu na zagrożenie zamachami i zamieszkami. Finał odbędzie się w Kalkucie, na stadionie Eden Gardens, gdzie w 1792 r. otwarto pierwszy ten drogi sport w demokratyczną dyscyplinę, rozgrywaną na ulicach i w wioskach przez biegające boso dzieci. Dziś mają więcej zawodowych krykiecistów niż cały świat łącznie.

W kosmosie i pod wodą



© NASA/JPL

Na początku roku wspólna europejsko-rosyjska misja osadzi na powierzchni Marsa sondę badawczą, a 4 lipca amerykańska sonda **Juno** zakończy swoją blisko pięcioletnią podróż i dotrze do systemu Jowisza. Hindusom być może po raz pierwszy uda się wreszcie wysłać w kosmos człowieka. Indie od lat prowadzą intensywny podbój kosmosu i rywalizują w tej dziedzinie z Chinami, te jednak statek z załogą wysłały w kosmos już 12 lat temu, a teraz szykują się do wyeksplorowania tam całych laboratoriów kosmicznych. Chińczycy prętnie działają też na ziemi, a dokładniej pod ziemią, bo w przyszłym roku chcą ruszyć z budową pod cieśniną Pohaj najdłuższego na świecie podmorskiego tunelu kolejowego. Tunel w sumie miałby 123 km długości, a jego podmorski fragment liczyłby 90 km. W porównaniu więc do obecnego japońskiego lidera z 23-km częścią podwodną chiński następca zapowiada się imponująco. Ma też skrócić podróż z blisko 8 godzin promem do 40 minut pociągiem.

W długą podróż w przyszłym roku wybiorą się za to mieszkańcy Emiratów Arabskich, bo z Dubaju do stolicy Panamy ruszą najdłuższe loty pasażerskie trwające ponad 17,5 godziny. W Rwandzie powstanie pierwsze lotnisko dla cywilnych dronów, a Japończycy rozpoczną testy taksówek, które poruszają się bez kierowcy. Taksówkowe roboty mają być wykorzystane do transportu kibiców podczas olimpiady w 2020 r. Byleby nie pomyliły meczów.

2015: konkurs rozstrzygnięty

Miniony rok był wymagający dla proroków: zwłaszcza we własnym kraju. Najtrudniejsze okazało się pytanie dotyczące Bronisława Komorowskiego. Pytaliśmy, jakże naiwnie, czy zostanie wybrany na prezydenta w pierwszej turze wyborów. 79,5 proc. uczestników naszej noworocznej zabawy we wróżby odpowiedziało na to pytanie twierdząco. Podobny wynik sugerowały ówczesne sondaże. Z przewidzeniem wyników ubiegłorocznych wyborów parlamentarnych też był kłopot; mimo korzystniejszych dla PiS sondaży tylko 37,5 proc. czytelników wskazało na tę partię jako na zwycięzcę. Większości perspektywa podwójnej zmiany rządzących wydawała się mało realna; tym trudniejsze pewnie było przebudzenie. Dużo łatwiej poszło z oboma cudzoziemskimi prezydentami: fakt, że Władimir Putin utrzyma się w Rosji u władzy, przewidywało rekordowe 92 proc., choć kiedy zadawaliśmy to pytanie, pojawiały się spekulacje, że może mieć z reelekcją kłopoty. 80,8 proc. biorących udział w naszej ankiecie trafnie też przewidywało, że na czele trawionej wojną domową Syrii pozostanie Baszar Asad. Jednak, jak uczy doświadczenie, obalenie dyktatora nie gwarantuje automatycznie świetlanej przyszłości. Jeszcze jedno – symboliczne – pytanie nie sprawiło kłopotu, z czego należy czerpać raczej gorzką satysfakcję: o to, czy do kraju sprowadzony zostanie z Rosji smoleński wrak samolotu Tu-154. Jak wiadomo, nie został.

Tradycyjnie zadajemy co roku cztery pytania natury gospodarczej: o polski PKB, cenę benzyny oraz kurs euro i dolara. I to właśnie z dolarem był największy problem. Przyzwyczajaliśmy się do taniego zielonego, a w minionym roku jego kurs zaczął systematycznie rosnąć. To, że przekroczy poziom 3,60 (a 1 grudnia 2015 r., o jaką to datę pytaliśmy, według kursu NBP, wyniósł nawet 4,02 zł za dolara), przewidywało tylko 28,9 proc. uczestników. Stosunkowo łatwo poszło z euro, na widełki 4,00–4,30 wskazała większość, 68,2 proc. (1 grudnia w NBP euro kosztowało 4,26 zł). No i kolejne schody: cena benzyny. Tu, niesłusznie, górę wśród naszych czytelników wzięła pesymizm. Czyli przekonanie, że żadna relatywna obniżka cen w tym segmencie nie trwa długo. Tymczasem litr benzyny bezołowiowej 95 w sieci Orlenu (bo tego dotyczyło pytanie) kosztował 1 grudnia 2015 r. 4,47 zł, czyli w granicach dolnych widełek. Ten rok także zapowiada się korzystnie dla kierowców, więc może optymizm zagości na dłużej. Na koniec nasza sekcja sportowa, skromna, bo nie był to rok wielkich imprez. Pytaliśmy, ile złotych medali zdobędziemy na mistrzostwach świata w narciarstwie klasycznym w Falun. Tu akurat raczej dały o sobie znać (wygórowane) nadzieje: tylko 42,3 proc. czytelników odpowiedziało, że żadnego złota w Falun nie będzie. I rzeczywiście nie było, zdobyliśmy dwa brązowe medale.

Teraz pora zadać w triumfalne trąby: oto po raz trzeci w historii proroków, czyli od 2000 r., mamy osobę, która podała komplet trafnych odpowiedzi. Ogłaszamy więc z dumą, że **Superpro-rokiem 2015 r. została Joanna Pawińska** z Gostynina (czytaj s. 11), serdecznie gratulujemy! Dwie osoby uzyskały po 9 trafień, a kolejne 15 – po 8. Bardzo to dobrze świadczy o kwalifikacjach naszych czytelników. Zapraszamy do kolejnej edycji konkursu. Można wziąć w nim udział w sposób tradycyjny, wypełniając i wysyłając do nas zamieszczony obok kupon. Pytania znajdują się także na www.polityka/prorok, gdzie jest również regulamin naszej zabawy.

Poprawne odpowiedzi:

1C, 2B, 3A, 4B, 5B, 6A, 7A, 8A, 9B, 10A

Zostań prorokiem we własnym kraju 2016

Zachęci wyniki poprzednich edycji konkursu, zapraszamy do nowej noworocznej zabawy we wróżby: Zostań prorokiem 2016 r. W tym przełomowym momencie, kiedy wokół tyle przepowiedni, prognoz i wielkich wizji, prosimy odpowiedzieć na 10 prozaicznie konkretnych pytań. Na podstawie nadesłanych ankiet sporządzimy zbiorową prognozę, a wszystkie odpowiedzi zdeponujemy w redakcji. Zajrzyjmy do nich pod koniec roku, aby odszukać i nagrodzić najlepszych proroków wśród naszych czytelników. Sprawdź swoją wiedzę, intuicję, dar przewidywania:

- 1 grudnia 2016 r. kurs NBP dolara wobec złotówki będzie wynosił: a) poniżej 3,40 zł za dolara, b) między 3,40 a 3,80 zł, c) powyżej 3,80 zł?
- 1 grudnia 2016 r. kurs NBP euro wobec złotówki będzie wynosił: a) poniżej 4 zł za euro, b) między 4 a 4,40 zł, c) powyżej 4,40 zł?
- 1 grudnia 2016 r. litr benzyny bezołowiowej 95 w sieci Orlen kosztować będzie: a) poniżej 4,40 zł, b) między 4,40 a 4,80 zł, c) powyżej 4,80 zł?
- Stopa wzrostu PKB w Polsce za trzy kwartały 2016 r. wynosić będzie: a) poniżej 2,6 proc., b) między 2,6 a 3,2 proc., c) powyżej 3,2 proc.?
- Czy 1 grudnia 2016 r. premierem rządu RP będzie Beata Szydło? a) tak, b) nie
- 1 grudnia w 2016 r. (w sondażu CBOS) popularność PiS będzie: a) poniżej 20 proc., b) między 20 a 28 proc., c) powyżej 28 proc.?
- Czy w wyborach prezydenckich w USA w 2016 r. zwycięży Hillary Clinton? a) tak, b) nie
- Czy 1 grudnia 2016 r. prezydentem Syrii będzie Baszar Asad? a) tak, b) nie
- Mistrzostwa Europy w piłce nożnej rozgrywane w 2016 r. we Francji wygra: a) Hiszpania, b) Niemcy, c) Włochy, d) inna drużyna
- Ile złotych medali zdobędzie reprezentacja Polski w 2016 r. na igrzyskach olimpijskich w Rio de Janeiro? a) mniej niż dwa, b) od dwóch do pięciu, c) więcej niż pięć

KUPON KONKURSOWY

1. Dolar	A	B	C	
2. Euro	A	B	C	
3. Benzyna	A	B	C	
4. PKB	A	B	C	
5. Szydło	A	B		
6. PiS	A	B	C	
7. USA	A	B		
8. Asad	A	B		
9. Piłka	A	B	C	D
10. Olimpiada	A	B	C	

Wycięte kupony prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych do 31 stycznia 2016 r. na adres redakcji: ul. Słupecka 6, 02-309 Warszawa 79, skr. pocztowa 13.

Imię i nazwisko

Adres

Tel.

Informujemy, że wypełnienie i nadesłanie kuponu jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie i wykorzystanie danych osobowych na potrzeby POLITYKI, w rozumieniu przepisów ustawy o ochronie danych. Jednocześnie informujemy, że uczestnicy konkursu mają prawo wglądu do swoich danych i ich poprawiania. (DzU nr 133, poz. 883 z 1997 r.).



Niech moc będzie z nami

Jerzy Baczyński

Końcówka roku należy do „Gwiezdnych wojen”. O ile dobrze pamiętam, fabuła jest mniej więcej taka: w odległej galaktyce władzę przejmują Imperium, wydając brutalną wojnę Republice. Oddziałami Imperium kieruje jakieś Mroczne Widmo. Wiele mieszkańców galaktyki przechodzi na ciemną stronę mocy, ulegając dyszącemu stworowi w czarnej masce. Ale przeciwko Imperium powstaje ruch oporu, po jaśniejszej stronie następuje „Przebudzenie mocy” (to tytuł najnowszego odcinka) i rodzi się „Nowa nadzieja”.

Grudniową premierę „Star Wars” postanowiłem traktować jako polityczną wróżbę na 2016 r., także dlatego, że do bardziej racjonalnych przewidywań dramatycznie brakuje przesłanek. Pojęcia nie mam, co się będzie działo w naszej galaktyce za dwa tygodnie, nie mówiąc już o kilku czy kilkunastu miesiącach. Zarówno zwycięzcy, jak i pokonani w październikowych wyborach są dziś więźniami mrocznej wyobraźni Lorda Vadera polskiej polityki. Wygląda na to, że tylko Jarosław Kaczyński ma jakiś plan rozbicia Republiki, ale i to nie jest pewne. Na razie ruszyła budowa Gwiazdy Śmierci, która powinna ostatecznie zniszczyć wrogów Imperium; gromadzone i składane mają być kolejne moduły: TK, TVP, CBA, IPN, NBP, NIK, RPO, ITD.

Może nie powinienem sobie w tej sytuacji żartować, bo sprawa jest jednak dość poważna; za moment setki tysięcy ludzi mogą doznać realnej krzywdy ze strony nowej władzy, a kraj na wiele lat może pogrążyć się w chaosie, w wyniszczającym, bezsensownym, bezproduktywnym i kompromitującym konflikcie. Ale trudno się oprzeć wrażeniu pewnego absurdu i baśniowości. Jak to się stało, że duży kraj, należący do Unii Europejskiej i NATO, zamieszany przez miliony normalnych, poważnych, zapobiegliwych i w sumie sympatycznych ludzi, dobrowolnie i demokratycznie oddał pełnię władzy jednemu człowiekowi, którego zresztą nikt naprawdę nie zna?

Hipotez jest sporo, ostatnio chyba przeważa opinia o serii niefortunnnych zdarzeń politycznych (kampania Komorowskiego, afera taśmowa, upadek lewicy, wyjazd Tuska, sprawa uchodźców), które złożyły się na liczbowo niewielkie, ale politycznie wyraźne zwycięstwo PiS. Tej hipotezy warto się trzymać, bo odbiera ona sukcesowi PiS wymiar historyczny, nakładając balon patetycznej autopropagandy, redukuje uzurpację nowej władzy. Nie zmienia to faktu, że w sensie instytucjonalnym PiS otrzymał władzę, jakiej nie miało przed nim żadne ugrupowanie. I, niestety, zamierza



jej użyć, traktując 4 mandaty sejmowej nadwyżki jakby to było 400. Wszyscy, którzy w wyborach poparli najpierw Andrzeja Dudę, a potem PiS, muszą wziąć na swoje sumienie część odpowiedzialności za to, co się zdarzy, byli bowiem ostrzegani, że PiS to nie jest normalna opozycyjna partia, ale formacja rewolucyjna, przypisująca sobie szczególną misję.

To, co jest wyjątkowe w rządzącej dziś Polską partii, to właśnie retoryka i technologia rewolucyjna. Demokratyczna zmiana władzy jest naturalna, państwo wymaga korekt prawie w każdym miejscu, nowy rząd ma prawo narzucić swoje priorytety, ale po diabła ta cała gorączka, nocne obrady, łamanie konstytucji, praw mniejszości i dobrych obyczajów, po co ta buta, słowna agresja, wyzywanie milionów Polaków od złodziei, komunistów, genetycznych zdrajców, ludności gorszego sortu? Wkraczamy tu w jakąś tajemniczą strefę emocji, dziwnej kombinacji poczucia krzywdy i moralnej wyższości, pragnienia odwetu, wzięcia pod but trzech czwartych Polski. Chciałoby się powiedzieć u progu nowego roku: ludzie, opamiętajcie się! Czy naprawdę wierzyć własnej propagandzie o Polsce zrujnowanej przez ostatnie ćwierć wieku, której elity zamordowały prezydenta; czy wierzyć w baśń o kraju pozbawionym suwerenności i godności, zniewolonemu i ograbionemu, który wymaga jakiejś opcji zerowej, przebudzenia, cofnięcia historii na powrót do 1989 r.? Czy możecie rządzić bez tego ponuro-groteskowego naddatku? Czy do przeprowadzenia „dobrej zmiany” potrzebne są pomówienia, insynuacje, groźby, arogancja i pogarda okazywana oponentom?

Ponieważ w najbliższej przyszłości nie uwolnimy się od polityki, chciałbym życzyć na Nowy Rok naszym współrodakom i pobratymcom z PiS, żeby trochę odpuszcili. Z kolei wszystkim Polakom tzw. gorszego sortu, żeby nie odpuszczali. Tylko uparty, trzymający się demokratycznych reguł społeczny opór może powściągnąć chaotyczną rewolucję, gnającą w stronę jakiejś wojny domowej. Czy ktoś z „braci w pisie” ma jeszcze jakiś tonizujący wpływ na preza, czy pozostał już tylko, zawstydający dla rozsądnych ludzi, „kult jednostki”? Do następnych wyborów mamy prawie 4 lata, szkoda życia i szkoda kraju na dewastującą próbę sił, która i tak nie wyłoni zwycięzcy. Powiedziałbym – niech nas opatrność chroni przed najgorszymi scenariuszami, jakie dziś dość łatwo sobie wyobrazić, co w okładowej konwencji brzmiałoby: niech w 2016 r. moc będzie z nami.

Nasza Reduta

komentarz



Marek Ostrowski

Trybunał Konstytucyjny jest dziś redutą obrony demokracji. Złe intencje i nieczyste sumienie zarówno prezesa Kaczyńskiego, jak i prezydenta demaskują zwłaszcza nocne podchody. Pamiętamy? Spór o sędziów już zawiś przed Trybunałem i wiadomo, że o 9 rano będzie ogłoszone orzeczenie rozstrzygające. Więc prezydent, nie czekając poranka, w środku nocy zaprzysięga innych sędziów, aby tylko ubiec werdykt. Doskonale wie, że działa wbrew prawu, wie, jaki będzie wyrok. I chce go uprzędzić. To pozostanie w historii.

Działania PiS niosą co najmniej trzy poważne konsekwencje na przyszłość. Pierwsza – ustrojowa: spychając TK na bok, dezawuując i wyszydzając jego sędziów, PiS może bezkarnie wprowadzić demokratę, rządy bez kontroli zasad i przestrzegania wolności. Łatwo uchwalanym – bo PiS ma większość – zwykłym ustawom służy domniemanie konstytucyjności. Przy sparaliżowanym Trybunałe wyroku się szybko nie doczekamy, tymczasem PiS będzie uprawiał samowolkę na podstawie legalnej ustawy. Druga konsekwencja – Polska straci reputację w Europie i w świecie zachodnim. Przypomnijmy: warunkiem przystąpienia do Unii Europejskiej było przyjęcie *acquis communautaire* – zasad, standardów, podstawowych wyroków i norm, dorobku unijnego (od franc. *acquis* – to co osiągnięte). Podobne zjawisko

istnieje dziś w świecie prawa w ogóle. Didier Maus, światowy autorytet w tej dziedzinie, mówi o globalizacji norm konstytucyjnych. Przynajmniej cztery elementy są uniwersalnie przyjmowane: wybory z ich standardami, podział władz, podstawowe swobody obywatelskie i własna kontrola ze strony sądów konstytucyjnych. Istnieje więc w świecie zachodnim *acquis constitutionnel*, korpus, dorobek, wspólna kultura konstytucyjna, bo dziś opinie sędziów trybunałów konstytucyjnych różnych krajów są zbliżone. Charakterystyczne, że w ostatnim wyroku TK powołuje się nie tylko na nasz własny „wzorzec konstytucyjny”, ale też na orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, Komitetu Praw Człowieka ONZ itd.

Jeśli Polska będzie od tego odstawać – stracimy wszyscy jako kraj, nawet jeśli nie będzie wyraźnych sankcji międzynarodowych. Wspólnota narodów dorobiła się pewnych standardów i kto pragnie żyć w tej wspólnocie, musi ich przestrzegać. PiS udaje, że tego nie wie, a pani Beata Szydło posługuje się schlebającym ignorantom hasłem, że za granica nie będzie się tu wtrącać do naszych polskich spraw.

PiS odpiera krytykę argumentem, że histerizujemy, „bo opinie konstytucjonalistów są różne”. Otóż nie. Właściwie cały poważny świat prawniczy nie ma najmniejszych wątpliwości, że władze dopuściły się deliktów konstytucyjnych. Komitet Nauk Prawnych PAN, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Krajowa Rada Sądownictwa, Rzecznik Praw Obywatelskich, Naczelna Rada Adwokacka i co może ważniejsze – Rady Wydziałów Prawa czołowych polskich uniwersytetów, od Jagiellońskiego i Warszawskiego poczynając. Co te setki profesorów powiedzą dziesiątkom tysięcy studentów? Że to historia? Podręczniki wyrzucić do kosza? Wystarczy do egzaminu parę agitek pośła Piotrowicza? Zresztą i tak konkursy do służby

cywilnej zniesiono. Czy powiedzą, że prezydent ich kraju cynicznie łamie prawo? Przecież będą z tym żyli miesiące i lata.

Oczywiście zawsze znajdzie się kilku prawników dyżurnych, jak prokurator Piotrowicz, który wykaże, że te wszystkie profesorskie gremia, rady i wydziały nie umieją poprawnie rozumować. Cały absurd sądownictwa konstytucyjnego tłumaczył dziennikarzem Piotrowicz, posługując się przykładem, że zaledwie kilku sędziów może obalić jednomyslny werdykt 460 posłów i 100 senatorów. Piotrowicz czerpał z myśli rosyjskiej Dumy. Właśnie podejmuje ona własną ustawę naprawczą. Orzeczenia TK Duma będzie unieważniać większością głosów.

Naczelnik Państwa Jarosław Kaczyński wmawia opinii, że Trybunał dotąd bronił tego, co „złe i haniebne”, w skrócie, że to „komuniści i złodzieje”. To ohydne kłamstwo obliczone na kompletną ignorancję setek orzeczeń. Dla przykładu: jeden z najgorętszych obrońców TK, jego dawny prezes Jerzy Stępień był działaczem Solidarności, internowanym ponad rok, dwukrotnie potem aresztowanym. Znanym szerzej, bo przewodniczył składowi w sprawie ustawy lustracyjnej. Ale wcale nie był przeciwny lustracji. Żądał jedynie, jak cały TK, by proces lustracyjny nie był procesem kapturowym, by zachowano reguły dowodowe, by skazywać jedynie za rzeczywistą działalność antypozycyjną, a nie uznawać za agentów takich ludzi jak na przykład Lech Wałęsa. Cały czas chodzi o obronę uczciwych reguł. Jak prezes Andrzej Rzepliński miałby zignorować wczorajsze orzeczenia własnego sądu o prawidłowym wyborze trzech sędziów? Jak to miałby legalnie wytłumaczyć z poszanowaniem owych *acquis constitutionnel*?

Przykłady można mnożyć. Wspomnę zmarłego w tym roku wybitnego konstytucjonalistę Piotra Winczorka z podręcznikowym komentarzem do prawa łaski. „Prezydent RP nie uczestniczy w wymiarze sprawiedliwości; ułaskawiając, okazuje skazanemu miłosierdzie. Osoba objęta ułaskawieniem nie została przez to uniewinniona; jest nadal, aż do zatarcia skazania, uważana za karana”. Kto umie czytać, doczyta się tu poważnych konsekwencji. Teraz mamy pozornie kompromisową propozycję opcji zerowej. Wybierzmy sędziów od początku. Albo – zrobmy nowy Trybunał. Poza Białorusią i Kazachstanem sądów nie rozwiązywano. To bardzo groźne dla demokracji, gdyż oznacza prawne usankcjonowanie wyrzucania sędziów przez większość polityczną. Jeśli pogodzimy się z tym, że władza unieważnia uchwały o ich wyborze, skraca im kadencję itd., to przyznamy, że w przyszłości może to robić, ilekroć widzi w tym swój interes. Tak pogwałcimy niezależność sądów, fundament państwa demokratycznego.

Jan Koza



© JAN KOZA

Widma w głowie ministra

Awantura o Centrum Eksperckie Kontrwywiadu NATO (CEK) toczy się w kilku planach. Oficjalnym powodem nocnego wejścia do biura CEK szefa SKW **Piotra Bączka** w asyście żandarmerii była utrata zaufania do oficerów oddelegowanych przez poprzednie kierownictwo MON do pracy w tworzonej jednostce.

W tle pojawiają się zarzuty o szpiegostwo. Brzmi grubo, ale nikt nie ma wątpliwości, że to pretekst, aby na czas postępowania wyjaśniającego odebrać szefom CEK dostęp do informacji niejawnych i z tego powodu odsunąć ich na boczny tor. Ten zarzut ma związek z rzekomym przekazaniem wywiadowi USA informacji objętych tajemnicą. Wiadomo, że oficerowie z CEK kontaktowali się z amerykańskimi kolegami, bo USA jest zainteresowane dołączeniem do grona 10 krajów NATO tworzących tzw. komitet sterujący CEK. Poza Polską i Słowacją, które współtworzyły Centrum Eksperckie Kontrwywiadu, jako ośrodek szkoleniowy dla wszystkich państw NATO, do CEK już należą Niemcy, Włochy, Litwa, Czechy, Słowenia, Węgry, Rumunia i Chorwacja.

Po nocnym najściu trwa gorączkowe szukanie dalszych pretekstów. Pełnomocnik ministra obrony ds. CEK Bartłomiej Misiewicz zawiadomił prokuratora generalnego o przestępstwie dotychczasowych pracowników Centrum Eksperckiego polegającym na tym, że nie oddali kluczy do pomieszczeń i sejfów, w których znaleziono tajne dokumenty. Prawdziwe powody utraty zaufania ministra Antoniego Macierewicza i szefa SKW Piotra Bączka do oficerów CEK



© JERZY DUDEK/FORUM

są jednak zupełnie innej natury. Można powiedzieć – nie z tego świata. Oto szczegóły.

Do domu płk. Damiana S. w Opolu, oddelegowanego do CEK z krakowskiej jednostki wojskowej NIL (jej zadaniem jest wsparcie dowodzenia i zabezpieczenia jednostek specjalnych), żandarmeria wojskowa zastukała w weekend o trzeciej w nocy. Pułkownika nie zastali, bo z powodu choroby pozostał w Warszawie, w mieszkaniu służbowym. Zostawili więc dla niego wiadomość, że ma się stawić u ministra Macierewicza. Płk S., chociaż zgodnie z za-

leceniem lekarza powinien leżeć w łóżku, zgłosił się w MON. Minister Macierewicz wręczył mu decyzję o przeniesieniu do rezerwy i zaczął wypytwać o przeszłość. Głównie interesował go dzień 10 kwietnia 2010 r. Co pułkownik robił tego dnia, gdzie był, co wiedział? Damian S. w kwietniu 2010 r. przebywał na misji w Afganistanie. Jego wyjaśnienie nie przypadło do gustu ministrowi. Sprawił wrażenie, jakby wąpił w szczerość oficera.

Sierżanta X. (nie podajemy jego danych z powodów procesowych) z południa Polski, także oddelegowanego z NIL do CEK, minister wezwał dwukrotnie. Za pierwszym razem, 30 listopada, Macierewicz nakazał sierżantowi, aby opisał w notatce dokładnie, co robił 10 kwietnia 2010 r. Podoficer napisał, że tego dnia wykonywał obowiązki służbowe na terenie swojej jednostki wojskowej. 9 grudnia wezwano go ponownie. Tym razem dostał polecenie, aby opisał dokładnie, dzień po dniu, co robił w okresie między 10 kwietnia a 10 maja 2010 r. Zadanie praktycznie niewykonalne, bo jak zapamiętać wszystkie szczegóły sprzed pięciu lat?

Obaj wojskowi odnieśli wrażenie, że minister podejrzewa ich o jakiś związek z katastrofą w Smoleńsku. Z pytań i intonacji głosu Macierewicza zrozumieli, że są na liście podejrzanych co najmniej o udział w zorganizowaniu zamachu (sierżanta pytano o jego wiedzę na temat materiałów wybuchowych), a także usuwaniu potem śladów. Fakt, że obaj wykazali, iż nie byli w Smoleńsku ani przed katastrofą, ani feralnego dnia, a także po zdarzeniu, nie zmienił nastawienia ministra. Zachowywał się, jakby wiedział swoje.

Według naszych rozmówców dzisiejsze kierownictwo MON i SKW podejrzewa, że w Centrum Eksperckim NATO uili sobie gniazdo zamachowcy ze Smoleńska, współpracownicy Moskwy. Stąd akcja najścia na placówkę NATO. Niemiecki dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung” napisał, że Macierewicz budzi wątpliwości wśród partnerów z NATO, „inscenizując zmianę personalną w Centrum NATO w Warszawie jak bandycki napad”. I konkluzja artykułu: „Macierewicz jest zwolennikiem teorii spiskowych. Jeżeli posłużymy się jego logiką, to należałoby zapytać, dla kogo on pracuje?”.

Według osób z otoczenia Macierewicza w MON nowy minister sprawia wrażenie człowieka ogarniętego szaleństwem. Problem w tym, że ministrowie konstytucyjnie nawet tak kluczowych resortów jak MON nie mają nakazu przechodzenia badań medycznych dopuszczających do obowiązków. Z naszych informacji wynika, że badań uniknął też szef SKW. Nie wystąpił o status funkcjonariusza, a jako pracownik cywilny nie musi przechodzić przez sito medyczne oraz badania wariograficzne.

PIOTR PYTLAKOWSKI

Jan Koza



© JAN KOZA

Mało wolnego

W nowym kalendarzu 4 z 13 ustawowych dni wolnych od pracy wypadają w niedzielę, a 9 pozostałych w dni robocze. Żaden nie wypada w wolną od pracy sobotę, za którą pracodawcy w zamian zobowiązani są dać nam inny wolny od pracy dzień. Ograniczy nam to okazje do organizowania dłuższych weekendowo-urlopowych pomostów. Nowy Rok powinniśmy rozpocząć wypoczęci, bo po sylwestrowej nocy mamy aż trzy dni wolne od pracy (1–3 stycznia). Po dwóch dniach roboczych w środę (6 stycznia) wypada święto Trzech Króli i jeśli wykorzystamy cztery dni z zaległego lub nowego już urlopu, to zbudujemy sobie aż 10-dniowy urlopowy pomost (1–10 stycznia). Warto skorzystać, bo następną okazją do dłuższego odpoczynku będą dopiero święta wielkanocne (26–28 marca).

Tradycyjny weekend majowy po dodaniu dnia urlopu możemy wydłużyć do dni czterech (30 kwietnia – 3 maja). W podobny sposób możemy sobie zorganizować dodatkową 4-dniową majówkę pod koniec miesiąca (26–29 maja), korzystając z tego, że święto Bożego Ciała wypada już w maju. Trzy dni z rzędu możemy wypoczywać w sierpniu (13–15), bo święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny obchodzone będzie w poniedziałek. Dzień Wszystkich Świętych wypada we wtorek i kosztem dnia urlopu możemy tu zbudować 4-dniowy pomost (29 października – 1 listopada). Ale cała Polska raczej nie weźmie urlopu w poniedziałek (31 października) i wyjazdy na rodzinne groby (jak i powroty do domów) skoncentrują się w dniu 1 listopada, z wszelkimi tego konsekwencjami (wypadki drogowe, zatory przed punktami poboru opłat na autostradach, korki przed cmentarzami). Czy nie należałoby zatem tak znowelizować naszego prawa (m.in. prawa pracy i ustawy o dniach

STYCZEŃ 1 PIĄTEK	STYCZEŃ 2 SOBOTA	STYCZEŃ 3 NIEDZIELA	STYCZEŃ 4 PONIEDZIAŁEK	STYCZEŃ 5 WTOREK	STYCZEŃ 6 ŚRODA	STYCZEŃ 7 CZWARTEK	STYCZEŃ 8 PIĄTEK	STYCZEŃ 9 SOBOTA	STYCZEŃ 10 NIEDZIELA
MARZEC 26 SOBOTA	MARZEC 27 NIEDZIELA	MARZEC 28 PONIEDZIAŁEK			KWIECIEŃ 14 CZWARTEK	KWIECIEŃ 15 PIĄTEK	KWIECIEŃ 16 SOBOTA	KWIECIEŃ 17 NIEDZIELA	
KWIECIEŃ 30 SOBOTA	MAJ 1 NIEDZIELA	MAJ 2 PONIEDZIAŁEK	MAJ 3 WTOREK		MAJ 26 CZWARTEK	MAJ 27 PIĄTEK	MAJ 28 SOBOTA	MAJ 29 NIEDZIELA	
SIERPIEŃ 13 SOBOTA	SIERPIEŃ 14 NIEDZIELA	SIERPIEŃ 15 PONIEDZIAŁEK			PAŹDZIERNIK 29 SOBOTA	PAŹDZIERNIK 30 NIEDZIELA	PAŹDZIERNIK 31 PONIEDZIAŁEK	LISTOPAD 1 WTOREK	
LISTOPAD 11 PIĄTEK	LISTOPAD 12 SOBOTA	LISTOPAD 13 NIEDZIELA			GRUDZIEŃ 24 SOBOTA	GRUDZIEŃ 25 NIEDZIELA	GRUDZIEŃ 26 PONIEDZIAŁEK		

wolnych od pracy), aby określony organ państwa, w porozumieniu z Radą Dialogu Społecznego (nową reprezentacją rządu, przedsiębiorców i związkowców), mógł zdecydować o tym, by wolną od pracy sobotę zamienić na roboczą, oddając w zamian pracownikom wolny od pracy poniedziałek? Jednodniowy szczyt wyjazdów na groby rozłożyłby się wówczas na trzy dni. Okazje do trzydniowego odpoczynku będą jeszcze w listopadzie (11–13) – Święto Niepodległości wypada w piątek oraz w grudniu (24–26) – Wigilia Bożego Narodzenia tym razem wypada w sobotę.

W 2016 r. na pomostowe fajerwerki zatem nie ma co liczyć, ale sytuację mógłby polepszyć nam Sejm. W 1919 r. Józef Piłsudski swoim dekretem Naczelnika Państwa ustanowił świętem narodowym 10 lutego z okazji otwarcia obrad Sejmu Ustawodawczego. W dniu tym „zawiesił” pracę w sądach, urzędach, zakładach przemysłowych i handlowych oraz w szkołach.

W 2016 r. nasi posłowie dodatkowy wolny od pracy dzień mogliby ustanowić z okazji Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski. Kościelno-państwowe obchody planowane są **14–16 kwietnia**. Uroczystości o charakterze bardziej państwowym odbędą się w piątek 15 kwietnia, kiedy to m.in. na wyjazdowym posiedzeniu w Poznaniu zbiorą się Sejm i Senat. Czy dla podkreślenia wagi Jubileuszu nie należałoby „zawiesić” pracy w tym akurat dniu? Przygotowywana uchwała Sejmu mówi m.in., że „rocznicowe obchody będą drogą pojednania i odbudowy wspólnoty w oparciu o ponadtysiącletnią tradycję chrześcijańską naszego Narodu”. Po politycznej wojnie o kształt Trybunału Konstytucyjnego, o publiczne media, służbę cywilną i nowe podatki (na razie nie wiemy, czy wojny już zakończonej), wszystkim nam: dziś rządzącym, opozycji, a zwłaszcza obywatelom, należy się dodatkowy rocznicowo-wypoczynkowy pomost.

MAREK HENZLER

Prorokini z dobrym słuchem

Firmy konsultingowe powinny zainteresować się Joanną Pawińską z Gostynina. Ta 32-latką dokonała nieprawdopodobnej sztuki. Poprawnie odpowiedziała na wszystkie 10 pytań w naszej zabawie w przepowiadanie przyszłości (czytaj s. 9). Nie tylko przewidziała szybujący kurs dolara, ale przede wszystkim przemeblowanie rodzimej sceny politycznej. W tym przegraną Bronisława Komorowskiego. Dokonała tego na początku stycznia, kiedy prezydent Komorowski miał jeszcze sondażowe 70 proc. poparcia. – *Podejrzewałam, że nie wygra i ta porażka pociągnie za sobą następne* – mówi Joanna Pawińska. – *Pracuję w Urzędzie Statystycznym. Gromadzimy mnóstwo danych. Jak się je uważnie analizuje, to można dużo zobaczyć. A przy okazji usłyszeć, bo częścią mojej pracy jest również kontakt z klientami.* Pani Joanna ma dobre ucho również do spraw międzynarodowych. Trafnie zaznaczyła, że prezydent Syrii – Baszar Asad – utrzyma stanowisko do grudnia 2015 r. – *Jak się ma takiego protektora jak Władimir Putin, to można przetrwać nawet w takich trudnych warunkach* – dodaje pani Joanna. Zabawę w przepowiadanie przyszłości POLITYKA proponuje czytelnikom już od 15 lat i jak dotychczas zaledwie czterem osobom udało się trafić dziesiątkę. Dwie osoby wygrały w pierwszej edycji. Kolejny prorok pojawił się dopiero w 2007 r. Pani Joanna zapytana, jaki będzie następny rok, nie ma dobrych wieści. – *Będzie gorszy, za to benzyna będzie dalej taniała* – mówi. Pozostaje mieć nadzieję, że tym razem będzie miała tylko 50 proc. trafnych przewidywań.

(JUL)

Patronaty 2016 r.



© AN

Sejmowa komisja kultury pozytywnie zaopiniowała patronaty na 2016 r., więc będzie to Rok Jubileuszu Chrztu, Cichociemnych, **Henryka Sienkiewicza** (to także patron wybrany przez Senat; o pisarzu czytaj s. 94), Feliksa Nowowiejskiego i św. Adama Chmielowskiego (ponadto proponowani Adam Chętnik i Romuald Traugutt zostaną uhonorowani rocznicową uchwałą). Harmonogram prac Sejmu przewiduje podjęcie ostatecznej uchwały jeszcze w 2015 r.

(M.H.)

Chaos rządzi



Noworoczny bilans rządów PiS, które przecież trwają ledwie dwa miesiące – a więc do owych stu dni, na które zwykle przypadają pierwsze podsumowania, jest jeszcze kawałek drogi – wygląda efektywnie. Rozbity Trybunał Konstytucyjny; połamana, głównie przez prezydenta, ale przy walnym udziale parlamentarnej większości, konstytucja; administracja, w oczekiwaniu na dokonujące się rozbicie służby cywilnej, w letargu; Sejm w totalnym chaosie; legislacja w wyjątkowym nieładzie i nieprzewidywalności; język debaty publicznej radykalny, a czasem wręcz rzymszokowy. Dodajmy jeszcze postępującą destrukcję wizerunku Polski w Unii Europejskiej i nadwyżę powagi w oczach NATO. Długo zresztą można by wycisnąć wszystko, co doprowadziło do wrzenia temperatury życia publicznego, ale także tego prywatnego, rodzinnego, towarzyskiego. Dorobkiem tych dwóch miesięcy są oczywiście także dziesiątki tysięcy ludzi na ulicach, czyli fala protestów, jakich Polska dawno nie widziała.

Takich demonstracji partia Jarosława Kaczyńskiego w rewolucyjnym zapale zapewne nie przewidywała. Przecież tłumy miały się zbierać tylko na wezwanie PiS, Solidarności, Radia Maryja, dla poparcia zamiarów rządu. A zaczęły się gromadzić w zupełnie innej sprawie. Poza tym resztę można było przewidzieć. Sejmowa opozycja jest przecież słaba, dopiero zaczyna porządkować szeregi, a więc przeprowadzenie każdej „dobrej zmiany”, nawet nocej, nie jest problemem. Opozycyjne ławy mogą trochę pokrzyknąć, ale marszałkowie z PiS i tak wyłączą mikrofon (w tym są zdecydowanie bardziej bezwzględni niż ktokolwiek wcześniej).

Przykładem nowego prawodawstwa jest kolejna nowelizacja ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. Pierwsza wersja spotkała się z jednoznacznie negatywną opinią najważniejszych środowisk prawniczych. Więc to i owo zmieniono. Ale fakt, że to nie marszałek Sejmu, a prezydent będzie nadal przyjmował ślubowanie sędziów, brzmi jak żart w sytuacji, kiedy Andrzej Duda nie przyjmuje ślubowania od trzech jak najbardziej prawidłowo wybranych członków TK. Łaskawa zgoda, aby skargi obywateli nie były rozpatrywane w składzie 13 sędziów, nie zmienia zasadniczego celu nowelizacji, czyli sparaliżowania Trybunału. Forpocza „paralizatorów” została już zresztą w pięcioosobowym składzie przez PiS wysłana i nie ma znaczenia, że kwalifikacjami ustępuje ona dotychczasowym sędziom Trybunału, oskarżanym rzecz jasna o to, że są nominowanymi PO. Tak jakby nie mieli żadnego własnego dorobku i jedyną ich rekomendacją było uwiązanie do partii politycznej. W fałszowaniu i zakłamywaniu rzeczywistości PiS rzeczywiście osiąga klasę mistrzowską.

Nie ma też znaczenia, że pani premier Szydło zdecydowała się na opublikowanie w Monitorze kolejnego orzeczenia Trybunału (czyli spełniła to, co było jej elementarnym obowiązkiem), skoro i tak PiS nie zamierza

go respektować. Narasta natomiast presja, aby prezes prof. Andrzej Rzepliński podał się do dymisji. To on stał się, na obecnym etapie rewolucji, głównym wrogiem „dobrej zmiany” i symbolem starego porządku. Oczywiście obok środowisk dawnego establishmentu, dla którego „kończy się złoty wiek” (to złota myśl premier Szydło), bardziej bezpośrednio nazywanego złodziejami, komunistami, banksterami, tłumem finansowanym przez bankierów, także, a może głównie, żydowskich. Ten element wprowadził do charakterystyki protestujących nieprzebierający w słowach poseł Paweł Kukiz. U Kukiza co w głowie, to od razu na Facebooku („jak ja was k...y nienawidzę”), bo Kukiz nie może dać się prześcignąć PiS w radykalizmie.

Działań PiS, owego blitzkriegu, można się było spodziewać, na niektórych kierunkach nastąpiło jednak spowolnienie. Dotychczas nie ma przecież tak pożądanego, zdaniem wielu kluczowej, ustawy pozwalającej na szybkie kadrowe przejęcie mediów publicznych i zamiany ich w „narodowe”. Nie ma nawet projektu, i to nie dlatego, że Jarosław Kaczyński uznał, że nie może otwierać zbyt wielu frontów jednocześnie. Te kolejne fronty zostały już przecież otwarte, ale zabrakło chyba map sztabowych. W kolejnych obszarach życia państwowego rządzi chaos, dotychczas najbardziej wyrazisty znak „dobrej zmiany”. Można już powiedzieć: znak firmowy.

Na razie dokonały się hurtowe zmiany w spółkach, gdzie Skarb Państwa ma głos decydujący. Opóźnienia wynikają raczej z wewnętrznych sporów (jest kilka medialnych środowisk w PiS i wokół PiS, które aspirują do czołowych funkcji, trwają targi o stanowiska w gospodarce), jak i po prostu braku przygotowania do zarządzania.

W trakcie kampanii Beata Szydło, dopiero aspirująca do roli premiera, pokazywała gotowy podobno pakiet ustaw. Po wyborach okazało się, że teczki są puste. Ten moment ujawnienia pustki przeżywały boleśnie kolejne ekipy idące do władzy, z tym że ich propaganda nie była tak nachalna, a obietnice często o wiele mniej konkretne. Paradoksalnie ową pustkę w szufladach obnażyła walka o Trybunał Konstytucyjny. – Jakie to projekty „dobrej zmiany” może zatrzymać ten Trybunał, który podobno nigdy nie stał po stronie obywateli? – dopytywała opozycja. Pomysł przyznania 500 zł na dziecko? Powiększenie kwoty wolnej od podatku? Zmiany w ustawie emerytalnej? Podatek bankowy? Wolne żarty. Owszem, TK mógłby mieć wątpliwości co do ustaw godzących w prawa i wolności obywateli, takich jak o prokuraturze, może antyterrorystycznej (pomysł pojawił się i jakoś zniknął), medialnej, ewentualnych zmian w sądownictwie polegających na pozbawianiu sądownictwa niezawisłości. To są jednak zdarzenia przyszłe i niepewne, projektów bowiem nie ma i nie mieściły się one w zasadniczych zrębach programu PiS, opartego głównie na rozbudowanych obietnicach socjalnych.

Nawet zamiary wobec prokuratury i wymiaru sprawiedliwości nigdy nie zostały sprecyzowane, poza dość oczywistym postulatem poddania prokuratury politycznemu nadzorowi ministra sprawiedliwości. To znacznie przyspieszyłoby „wyjaśnienie” katastrofy smoleńskiej, sprawą dla prezesa PiS i Antoniego Macierewicza zasadniczej, która niespodziewanie, po zapowiedziach, że nowa, tym razem właściwa, komisja zostanie za chwilę powołana, gdzieś utknęła.



© PAPI/LESZEK SZYMAŃSKI

Wieczorne posiedzenie sejmowej komisji ustawodawczej obradującej w sprawie zmiany ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. „Dobra zmiana” w tym wypadku zaowocuje paraliżem Trybunału.

Dziś po dwóch miesiącach wiemy, że PiS, nawet brutalniej niż niegdyś, potrafi rozprawiać się z instytucjami państwa, które ewentualnie mogłyby nie być mu uległe, ale gdy chodzi o program zmian, niewiele pokazuje. Ten program rodzi się w chaosie, niepewności, często wyjątkowo nieprofesjonalnie (nawet przekazany do konsultacji projekt ustawy przyznającej po 500 zł na dziecko został przyjęty jako niejasny, pełen luk i być może trudny do realizacji).

Teraz PiS nie zdradza żadnej gotowości do rozmów. Nie tylko ze zwykłymi obywatelami, także z ekspertami, ważnymi środowiskami i instytucjami społeczeństwa obywatelskiego. Społeczeństwo obywatelskie jest „otumanionym propagandą, pozbawionym rozumem tłumem, który gromadzi się na wezwanie tych, którzy nie pogodzili się z utratą władzy” (Beata Szydło). Ciekawe zresztą, że PiS, zapewne z przyzwyczajenia, ciągle uporczywie walczy ze słabnącą Platformą, choć trzeba przyznać, że zagrożenie ze strony bojowej Nowoczesnej zaczyna dostrzegać. Na razie, na dobrze znanym w propagandzie PiS poziomie, słyszymy, że Ryszard Petru to leniwy przedstawiciel bankierów, który nie lubi pracować, lubi za to wieczorami biesiadować. Do ośmiorniczek jeszcze nie doszliśmy. Biorąc jednak pod uwagę szybkość, z jaką opanowano wszystkie służby specjalne, wiele możemy się spodziewać. Nie trzeba przecież nawet faktów, wystarczy insynuacje, broń przez PiS używana w każdej politycznej akcji.

Na razie społeczny opór konsoliduje obóz władzy, powoduje zwarcie szeregów, wzmacnia poczucie obłożonej twierdzy, czyli tworzy to, co PiS do życia jest niezbędne – wroga. Spróbujmy odtworzyć plan partii na rządzenie: przejmujemy instytucje, gdzie tylko się da, a jak się zgodnie z regułami nie da, to po prostu zmieniamy reguły, osadzamy swoich ludzi, nawet jeśli ławka kadrowa krótka, to przynajmniej ideologicznie właściwa, nazywamy wroga, którego obciążymy winą za ewentualne niepowodzenia, a potem już będzie tylko lepiej? Społeczny opór przygaśnie, wyczerpie swoją obywatelską siłę, nasi nowi urzędnicy wezmą się do ro-

boty, ktoś zacznie wreszcie koordynować politykę gospodarczą i społeczną (na razie prawdziwą zagadką jest to, co robi w rządzie aż trzech wicepremierów) i będziemy rządzić przez lata. „Dobra zmiana” się wreszcie dokona, a wraz z nią wzrosną znów notowania. Prezydenta w razie czego będzie można w kolejnych wyborach zmienić.

Pozornie wiele takiemu scenariuszowi sprzyja. Kaczyński ma partię skonsolidowaną jak nigdy wcześniej, dawno poodpadały z niej środowiska niepewne, a te, które przyszedł, wykonają każde polecenie bez szemrania. Ich celem jest tylko bycie przy władzy. Inaczej trudno wytłumaczyć przyzwolenie choćby na konstytucyjne szaleństwo tych, którzy jeszcze niedawno mienili się szanującymi prawo konserwatystami.

Opozycja znalazła się w sytuacji dziwnej. Pnąca się w sondażach Nowoczesna ma bardzo małą liczbę posłów w Sejmie, a mająca najliczniejszy klub Platforma traci społeczne poparcie i nie wydaje się, by zakończenie wyborów nowego szefa partii przyniosło znaczący przełom. Ta zmiana miejsc może się okazać trwała. Pytanie, czy zaowocuje współpracą, jest jednak otwarte. Nowoczesna żywi się dziś upadkiem Platformy. Liberalnych wyborców jednak w pewnym momencie zabraknie. Czy więc Nowoczesna stanie się nowym anti-PiS? – bo okazuje się, że podział na PiS i anti-PiS nie jest wymysłem znudzonych komentatorów, ale jest trwały, autentyczny i ma swoje twarde umocowanie.

Trudno jednak przewidzieć, co wyłoni się z obecnego chaosu. Jeśli pierwsza demonstracja tak zdenerwowała Jarosława Kaczyńskiego, że zaczął od obelg pod adresem manifestujących, być może jakaś korekta planów nastąpi. Dotychczas wszak przywykł jedynie do okrzyków: „Jarosław, Polskę zbaw”.

Nie sprzyja bowiem Kaczyńskiemu ani społeczny opór, ani duża proeuropejskość Polaków. Nie zbliżają go do sukcesu takie lekcje demokracji, jakich świadkami jesteśmy ostatnio, kiedy to nieznanymi wielu Trybunał Konstytucyjny i jego prezes stali się symbolami oporu. Tu nic nie stanie się szybko, ale każda autentyczna społeczna mobilizacja będzie podmywać fundamenty państwa PiS. ■



Rok prawdy

Rok 2016 będzie przełomowy. Albo zwycięży wiara w potęgę PiS i pojawi się rezygnacja, oportunizm, uległość pod białą flagą. Albo rosnący opór społeczny zatrzyma ten rozpędzony walec i sprawi, że większość jednak postawi się mniejszości.

MARIUSZ JANICKI, WIESŁAW WŁADYKA

Mnośtwo ludzi zastanawia się dzisiaj, jak daleko posunie się w słowach i czynach Jarosław Kaczyński i w jaki sposób można mu się przeciwstawić. Odpowiedź jest prosta: posunie się tak daleko, jak tylko będzie mógł i żadne względy prawne czy estetyczne mu w tym nie przeszkodzą. Przynajmniej dopóki nie napotka siły, która pozostaje poza jego wpływem. Ale musi to być konkret, a nie najsurowsza choćby opinia (np. Unia zagrozi wstrzymaniem wypłat z funduszu spójności).

Opozycja zaś może zatrzymać Kaczyńskiego jedynie przez odebranie PiS większości w Sejmie. Klub rządzących liczy tylko 234 posłów (Jan Klawiter, startujący z listy PiS działacz Prawicy Rzeczypospolitej, został posłem niezrzeszonym). Wystarczy zatem, że kilku posłów PiS zmieni status i wielka maszyna „dobrej zmiany” zacznie trzeszczeć. Oczywiście jest jeszcze sprzyjające PiS ugrupowanie Pawła Kukiza, ale konieczność dogadywa-



nia się z Kukizem, czy jakąś rozłamową grupą „kukizowców”, w kwestii finezyjnych, wypieszczonych przez lata koncepcji ustrojowych, to z pewnością koszmarny sen Kaczyńskiego, pamiętającego użeranie się z Andrzejem Lepperem i Romanem Giertychem. A niezwykle ostra gra, jaką Kaczyński rozpoczął, nie sprzyja naturalnemu znajdowaniu sojuszników. Jakby nagle pojawiło się ostrzeżenie, że świat nie skończy się w 2019 r., że potem przyzwoita twarz też się przyda.

Pisowski obóz, tak dotąd wydawałoby się pożądanym, zaczął znów odstraszać. Może się okazać, że tak jak PiS było samotne w opozycji, także przy władzy może pozostać jako odrębny, niekompatybilny gatunek. „Dokupienie” posłów, na podobnej zasadzie jak wcześniej dokupiono elektorat za pomocą obietnicy 500 zł na dzieci, wciąż jest możliwe, ale mniej prawdopodobne niż jeszcze kilka tygodni temu.

„Wielka rewolucja” PiS wisi zatem na kilku głosach. Taki stan może być długo stabilny, ale bez gwarancji. Zaś partia Kaczyńskiego bez samodzielnej większości dramatycznie straciłaby

na znaczeniu i pewności siebie, zaczęłyby się zupełnie nowa rozgrywka (już teraz niemożność zebrania przez PiS większości powoduje czasami przesuwanie głosowań i odwoływanie posiedzeń komisji). Opozycja po cichu liczy na inteligentnie sumienie Jarosława Gowina i jego konserwatystów, że przy tym politycznym hardkorze, z jakim mamy do czynienia, wicepremier w końcu pęknie i skuszony sukcesem Petru, zacznie budować własną prawicę (choć na razie nic na to specjalnie nie wskazuje). Jarosław Kaczyński musi zdawać sobie sprawę, że wszystko, wbrew świetlanym pozorom, jest wciąż dość niepewne, dlatego tak się spieszy z zajmowaniem kolejnych obszarów państwa. A do klubu PiS przyjął po cichu nawet Łukasza Zbonikowskiego, którego w czasie kampanii wyborczej PiS przestał popierać, z sugestiami, aby na niego nie głosować, bo nie można było go już usunąć z listy wyborczej partii. Fakt, że prezes w przypadku Zbonikowskiego odpuścił, jest znamieny. Teraz każda ręka w górę okazuje się bardzo ważna.

Prezes rządzącej partii wciąż dąży do stanu pełnowładzy. Chce ostatecznie zwalczyć tak zwany imposybilizm, który zatruwał mu życie podczas poprzedniej odsłony IV RP. Wszelkie instytucje, które mogłyby zakwestionować jakąkolwiek jego decyzję, mają być opanowane albo uciszone. Już w pierwszym wystąpieniu w Sejmie, po exposé Beaty Szydło, prezes Kaczyński powiedział, że trzeba przywrócić wagę faktom. Wtedy brzmiało to trochę tajemniczo, ale co miał na myśli, okazało się bardzo szybko przy okazji awantury wokół Trybunału Konstytucyjnego. Fakty dokonane mają wygrywać z zapisami prawa. (To specyficzna realizacja teorii cenionego w środowisku prawicy niemieckiego politologa Carla Schmitta).

Ta omnipotencja – poza tym, że sama w sobie jest dla Kaczyńskiego wyraźnie źródłem satysfakcji – ma służyć zbudowaniu autorytarnego, kontrolowanego, scentralizowanego państwa z jedną, tradycyjną, narodowo-katolicką doktryną. Władza ma być mentorem i strażnikiem społeczeństwa, pokazywać kierunek, a najbardziej opornych po ojcowsku upominać, dla ich dobra. Jeden z publicystów z kręgu „niepokornych” napisał ostatnio: „Jarosław Kaczyński nie po to czekał, aż trafi na ruletce zero, by zmiana w Polsce była pozorna lub niezauważalna. Historia III RP właśnie się kończy – histeria systemu tego nie zmieni”. Można odnieść wrażenie, że wszelki opór jeszcze powiększa determinację lidera PiS i jego przekonanie, że „zaostrza się walka klas”, a on sam jest kimś wyjątkowym, połączeniem Piłsudskiego z Dmowskim. Na razie wróciło „mroczne widmo” pamiętne z lat 2005–07.

Dlatego Kaczyński nigdy się otwarcie nie cofnie i za nic nie przeprosi. Jeśli wydaje się, że idzie już na jakiś kompromis, za chwilę okazuje się, że to był czas zastanowienia się nad kolejnym ruchem, a następne uderzenie jest jeszcze mocniejsze. Tam gdzie politycy innych ugrupowań (a nawet jego własnego) jeszcze mogliby się zawahać, poczuć coś w rodzaju zażenowania, niepewności, Kaczyński robi krok nad zwłokami (np. Trybunału czy służby cywilnej) i idzie dalej. Wszelkie hamletyzowanie, kompromisowość, a także reguły zwyczajowej przyzwoitości uznaje za niewybaczalne błędy, krańcową naiwność, wręcz zdradę ideałów. Liczy się tylko etyka misji – coś jest wystarczająco moralne, jeśli służy jej powodzeniu, reszta to histeria.

Kaczyński, jak daje do zrozumienia, zna prawdziwy, ukryty świat wpływów i interesów, wobec których jego działania są oczywiste i usprawiedliwione, tylko nie wszyscy to pojmują. Dlatego zawsze będzie niemiło zadziwiał publiczność, która mówi: no nie, tego przecież nie może zrobić, to wykluczone. Po czym Kaczyński to robi. Oto radykalizm w czystej postaci.

A jednak wielotysięczne, tydzień po tygodniu, demonstracje KOD wyraźnie poruszyły formację rządzącą i jej medialną drużynę, były dla nich przykrym zaskoczeniem. Dlatego PiS nagle znowu wysunął na front zapomnianą już Beatę Szydło, ►

© ADAM LACH/NEWSWEEK POLSKA/NAPO IMAGES